

## Miłość lekarstwo bez recepty

Miłość to najważniejsze uczucie. Rządzi ono człowiekiem od wieków i wpływa na wszystkie dziedziny ludzkiego życia. Od zawsze miłość kształtuje film, literaturę, muzykę, malarstwo, rzeźbiarstwo, a także inne bardziej przyziemne sfery ludzkich oddziaływań. Jest ona tym, na co czeka każdy z nas, bo każdy chce kochać i być kochanym. Już od najmłodszych lat jesteśmy pod wpływem miłości; najpierw mamy, taty, rodzeństwa, dziadków, później obdarzamy tym sentymentem swoją drugą połówkę..

Sławny dramat Szekspira pt. „Romeo i Julia” pokazał ludzkości, jak naprawdę wygląda walka o miłość, jak bardzo człowiek potrafi kochać mimo przeciwności losu i przeszłość, jakie stają na drodze. Podobne historie nawet dziś pisze samo życie, tyle że obecnie, ludzie postrzegają miłość nieco inaczej....

Żyjemy w ciągłym pośpiechu, nerwach i stresie. Zaniedbujemy rodzinę i osoby, które są dla nas naprawdę ważne! Nie pamiętamy, że najważniejsze jest to, co kryje się w sercu drugiej osoby. Dziś bardziej Igniemy do dóbr materialnych. Ważne wydają się domy, posiadłości, konta bankowe, samochody, status społeczny, wykształcenie.

Jesteśmy chrześcijanami, a to przecież religia miłości. Często niestety kończy się

tylko na mówieniu o miłości, bo tak naprawdę boimy się, nie chcemy, lub nie potrafimy jej okazywać.

Smuci mnie także to, że coraz częściej zastępujemy bliskość oraz rozmowy w cztery oczy, „sms-ami” czy „mailami”. A gdzie ta niezwykła bliskość, spojrzenia, gesty i mowa ciała, które tak wiele mówią o człowieku?

Czas podstawówki to jeszcze czas nieco „końskich zalotów”, ale w gimnazjum wielu z nas doświadcza już prawdziwej mocy miłości. Tyle, że nieraz ogarnia mnie nostalgia, gdy pomyślę, jak bardzo różni się sposób okazywania sobie tego uczucia dziś, od tego, który znali nasi rodzice, a bardziej nawet nasi dziadkowie.

Z tęsknotą myślę o wielkich bukietach kwiatów, o tajemniczych, pachnących listach, romantycznych spacerach w blasku księżycy, nieśmiały, ukradkowych spotkaniach oraz o subtelnych dotykach.

Dziś wszystko dzieje się bardzo szybko, nieco mechanicznie, a większość ludzi przedkłada kontakt fizyczny nad kontaktem duchowym.

Ale pamiętajmy, że dzięki miłości w naszym organizmie przybywa hormonów szczęścia tzw. endorfin, które dodają zakochanym sił, witalności, energii życiowej i zapału.

Miłość działa podobnie jak tabletki szczęścia, ale żeby doświadczać jej działania jak najdłużej, trzeba nie lada wysiłku i starań, bo w przeciwnym razie jej lecznicze zdolności mogą szybko ustąpić...

*Natalia Grabek kl. III a*

## KONKURSY

W dalszym ciągu trwa świąteczny konkurs poetycki dla uczniów szkoły podstawowej i gimnazjum!

Czekają wyśmienite nagrody!

### Nowa Przerwa. Nowy konkurs. Super nagrody.

Odpowiedz na trzy pytania dotyczące 41 numeru „Przerwy”

1. Podaj nazwiska uczniów naszej szkoły, którzy spędzili trzy dni w Karkonoszach.
2. Jaki nowy cykl pojawił się w 41 nr i kto jest za niego odpowiedzialny?
3. Jaki problem poruszyła debiutantka z kl. I a – Ewelina Suder?

Zwycięzcą konkursu z 40 numeru został: Łukasz Stałowski z kl. II b, który otrzymuje super kubek!

### Przerwa ogłasza konkurs plastyczny pod hasłem: „Oszczędzaj wodę”

Wszystkich chętnych prosimy o wykonanie plakatu promującego oszczędne gospodarowanie zasobami wody lub przedstawiającego zagrożenia wynikające z bezmyślnego marnowania wody.

Nagrodą za najlepszy plakat będzie „Pen drive” 1 GB

## Karkonosze dla najlepszych

Już drugi rok z rzędu troje najlepszych uczniów z naszej szkoły otrzymało szansę wyjazdu w góry. Tymi szczęśliwcami okazali się: **Hania Bogusz, Agnieszka Guzik, Klaudia Nogowska z Gimnazjum oraz Ania Rucińska, Eliza Grabek i Jarek Szreder ze szkoły podstawowej. Uczniowie ci, za dobre wyniki w nauce, spędzili trzy dni w przepięknej miejscowości Karpacz w Karkonoszach.**

O nagrodzie dowiedzieliśmy się kilka dni przed wyjazdem. Starczyło jednak czasu na to, aby każdy mógł zaopatrzyć się w niezbędne rzeczy. Zresztą w szkole dostaliśmy listę z wykazem „rzeczy koniecznych”. Zastanawialiśmy się tylko, na co komu potrzebna druga kurtka albo krótkie spodenki.

Zbiórkę wyznaczono o godzinie 2.50 na Rynku w Kcyni. Wstałam około 2.15. Podekscytowana, choć trochę niewyspana czyniałam ostatnie przygotowania. Kanapki i napój włożyłam do plecaka, ale wcześniej po raz setny sprawdziłam, czy na pewno wszystko spakowałam do torby. W końcu wraz z rodzicami wsiałam do samochodu i ruszyliśmy.

Na Rynku stało już kilka samochodów, wszyscy czekali, aż nadjedzie autobus. Zdecydowanie „użyło mi”, gdy zobaczyłam, że to nie „Smyk”! Pożegnałam się z rodzicami, torbę wrzuciłam do bagażnika i... w drogę!

Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie choroba lokomocyjna i oszustwa reklamowe! Ten „Lokomotiv” wcale nie jest taki skuteczny!

Zapomniałam o dolegliwościach, kiedy dotarliśmy na miejsce i oświadczono nam, że do schroniska musimy dojść pieszo! Wszędzie leżał śnieg! Do schroniska w roku 1844. W górę! Na plecach ciążył bagaż! Nikt jednak nie zamierzał nas wyręczyć. Zaczęliśmy wspinaczkę. Po drodze zwiedziliśmy świątynię Wang, pochodzącą z XIII w., która została przywieziona do Polski z Norwegii w roku 1844. I tak podziwiając widoki, dotarliśmy do naszego lokum. Zakwaterowano nas w dziesięcioosobowym pokoju. Poza mną, Agnieszką i Hanią dołączyły do nas dziewczyny z innych szkół, z którymi świetnie się dogadywałyśmy. Po krótkim odpoczynku zeszliśmy na obiad, a resztę wieczoru mieliśmy dla siebie. Cisza nocna obowiązywała od 22.00 do 6.00, ale kto by przestrzegał zasad, gdy



jest tyle do gadania! Po pierwsze, musiałyśmy się bliżej poznać, a po drugie musiałyśmy ponarząć na obolałe nogi i plecy, no i pośmiać się z własnych ułomności.

Nazajutrz, po śniadaniu zaplanowano wyprawę na Snieżkę. Szliśmy szlakiem, przyglądając się odległym, zamglonym szczytom, kosodrzewinom przysypanym śniegiem. Zachwycaliśmy się pięknymi widokami, podziwialiśmy potęgę gór i robiliśmy pamiątkowe zdjęcia. Zanim dotarliśmy na szczyt, musieliśmy odpocząć i coś zjeść – chodzenie po górach wymaga niewyobrażalnej energii.

Czym bliżej Snieżki, tym trudniejsza droga! Zaspy, zamarznęty śnieg, śliskie skały i ciągle pod górę! Czuliśmy każdy mięsień i każdą kość, ale mimo wycieńczenia, dzielnie dotarliśmy do celu. W schronisku na Snieżce wypiliśmy gorącą herbatę, odpoczęliśmy, kupiliśmy pamiątki i... Na szczęście schodzenie okazało się znacznie przyjemniejsze niż wchodzenie.

Tego dnia zafundowano nam jeszcze przechadzkę szlakiem wokół Małego Stawu. Tam również było pięknie. Wokół potężny las. Od czasu do czasu wiatr strącał nam na głowy śnieg z wysokich świerków. Wokół nas wily się czyste strumyki. Ich brzegi otulały zmrożone zaspy śniegu. Dwukrotnie musieliśmy pokonywać je przechodząc po niewielkich mostkach. W oddali widzieliśmy Pielgrzymy i Słonecznik, które mieliśmy „zdobyc” następnego dnia. I całe szczęście, bo w tym momencie wszyscy marzyliśmy już tylko o tym, żeby się położyć i odpocząć...

*Klaudia Nogowska kl. III b*